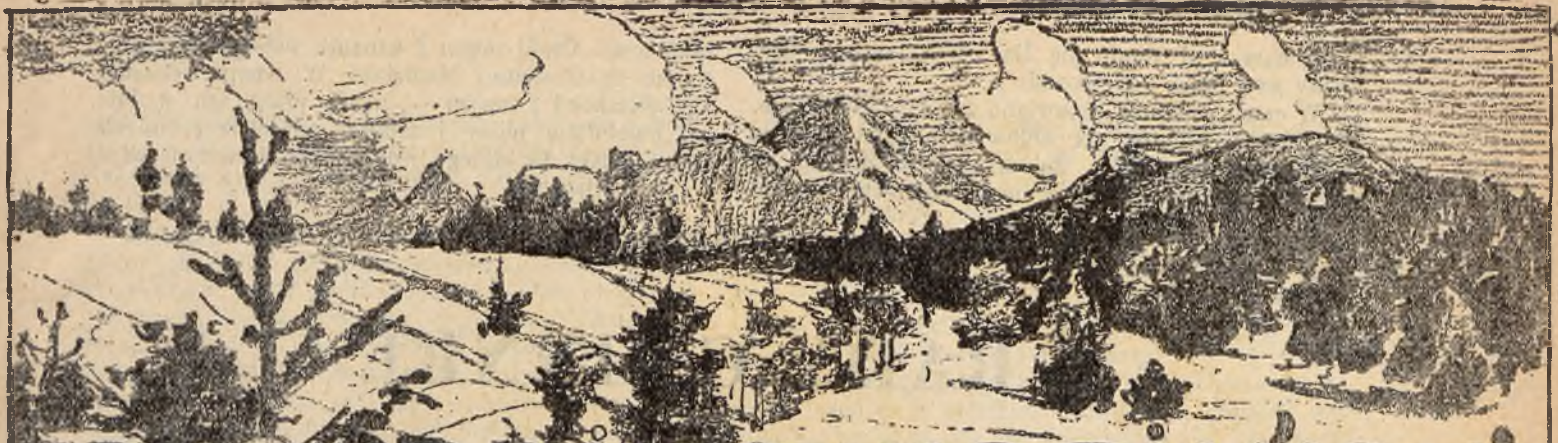


TYGODNIK ZAKOPIAŃSKI.



Nr. 38.

„Z życia naszych Górali".

Odkąd społeczeństwo nasze przekonało się, że w ludzie jest nasza siła narodu, odkąd oświata ludowa zaczęła roztaczać z dniem każdym coraz to szersze kręgi, oczekiwaliśmy chwili, w którejby ten sam lud, cała nasza nadzieja i przyszłość, zrozumiał dobrze nasze i swoje zadanie, pojął doniosłość oświaty. Ale dziś wolno nam się cieszyć, wolno nam powiedzieć, że nadeszła owa upragniona chwila, że praca zaczyna wydawać owoce. Oto garstka szczupła — zaledwie mała cząstka ludu polskiego — górale zakopiańscy zrozumieli dobrze, że trzeba się jąć nauki. Oni czuli od dawna jak z biegiem czasu zacierają się wśród nich obyczaje ojców, znika powoli strój i zmienia się mowa — słabnie może i wiara. Trzeba temu zaradzić. Wiąże się więc w towarzystwo, którego celem: szerzenie oświaty, wstrzemięźliwości, poprawa uprawy roli, staranie się o rozwój stylu zakopiańskiego, szerzenie zamiłowania do stroju góralskiego, wreszcie poparcie przemysłu — a wszystko to ma spocząć na silnych podstawach wiary ojców naszych. Na tem tle powstało w Zakopanem „Stowarzyszenie górali" pod wezwaniem bł. Andrzeja Boboli.

Wszyscy przyjęliśmy to towarzystwo z radością, znalazło ono uznanie wśród gminy i wśród społeczeństwa, każdy radby czemś do górali przystąpić, z jakąś pomocą, ale tego niepotrzeba, oni się wzajemnie tu wspierają i uczą, a my torujmy im drogę ze szczerem życzeniem: „Szczęść Boże".

* *
*

Uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu odbyło się dnia 22 b. m. w obecności ks. Wiszniewskiego, naczelnika gminy dra Chramca, p. kom. Piątkiewicza, ks. Siemiańskiego i w. i. Po dokonaniu poświęcenia zwrócił się ks. Wiszniewski do zebranych z gorącą przemową, zaznaczając wyraźnie, że „Stowarzyszenie górali" cieszy się szczególną sympatją duchowieństwa, które ze swej strony będzie roztaczało nad towarzystwem opiekę i szło z niem ręka w rękę. „To miejsce — mówił dalej mówca — jest początkiem złączenia się was wszystkich, a choć będą przeszkody, choć ludzie będą wątpić w waszą przyszłość, nie zważajcie na to, idźcie odważnie naprzód do wytkniętego celu, a Bóg wam dopomoże". Następnie podczas skromnej uczty, do której zasiadło czterdziestu włościan wraz z gośćmi, przemawiał dr. Chramiec i powitał towarzystwo w imieniu gminy. Mówca podniósł wszystkie zalety, któremi powinien się góral odznaczać, a szczególniejszą uwagę zwrócił na miłość wzajemną, bo zresztą to wszystko zrobiło się „miłością i w miłości"...

Uczta przybrała powoli charakter swobodny. Górale wraz z gośćmi na jednej ławie gwarzyli o swoich sprawach, radzili nad tem jakby zaradzić biedzie, lub w jaki sposób zapobiedz sprzedaży gruntów. Serce rosło kiedy się widziało, że to dobry początek lepszej przyszłości, że ten nasz lud nie chce pozostać w tyle na polu oświaty, a mimo to kocha coraz więcej ziemię ojczystą i swój strój narodowy. A kiedy po przemówieniu sekretarza związku p. Wojciecha Knoptowskiego, zwrócił się z przemową do obecnych jeden z założycieli towarzystwa J. Bachleda Tadziak, to można było widzieć niejedną łzę w oku, ale łzę radości. „Tam za granicami nie wolno nam mówić po polsku — odezwał się mówca — tam tylko czuć i myśleć wolno, ale tam ludzie pracują... Pracujmy i my,

Dodatek bezpłatny do „Głosu Narodu" z dnia 29 Maja 1904 r.

niech nasz kraj stanie się dla nas Ameryką, gdziebyśmy swą pracę zużytkowali".

W czasie zebrania omawiano też kwestję własnego budynku, któryby był widowym niejako znakiem zjednoczenia się górali. Zebrano też na miejscu na ten cel około 100 K, które mają stanowić fundusz zakładowy. Cześć zatem i uznanie należy się założycielom pp. Gosienicy Maciejowi, W. Kneptowskiemu, J. Tadziakowi i innym — niech praca ich wydaje jak najobfitsze plony i zachęci włościan z innych części Polski do takiego jednoczenia się w imię wiary św. i Ojczyzny.

Z RADY GMINNEJ.

Rada gminnna Zakopanego jest dziś zajęta pracami nader wielkiej wagi, a na każdem jej posiedzeniu zapadają uchwały doniosłością swoją sięgające w przyszłość. Radni tutejsi coraz lepiej rozumieją sprawy naszego uzdrowiska i gdzie chodzi o jego dobro, tam panuje zgoda i jednomyślność. Obrazem takiej zgody było posiedzenie z dnia 12 b. m., które nadto uświetnili swą obecnością p. marszałek Lgocki i p. dr. Zduń. Na tem posiedzeniu zajmowano się przedewszystkiem sprawą wodociągów. Uchwalono w tej mierze zaciągnąć pożyczkę w Gal. Kasie oszczędności we Lwowie i wybrano delegację w sprawie umowy z hr. Zamoyskim, co do służebności gruntów zajętych pod wodociągi. Hr. Zamoyski oddał bezinteresownie służebność swych gruntów po wieczne czasy, tak dla ujęcia źródeł potrzebnych, jak i dla terenu ochronnego. W celu umorzenia pożyczki wodociągowej uchwalono petycję do Wydziału krajowego o przedłużenie opłat propinacyjnych i o 5 letnie przedłużenie podatku konsupcyjnego 100% od mięsa.

Wogóle sprawa wodociągowa pod względem formalnym ma się już ku końcowi. Rozpoczęcie robót zależy tylko od rychłej decyzji Wydziału krajowego co do rozpisania ofert konkurencyjnych.

Z pośród innych uchwał doniosłością swą wysuwa się na pierwszy plan uchwała, mocą której gmina ma się w najkrótszym czasie zająć kupnem gruntu pod nową szkołę zawodową. Przecież będziemy mieli wreszcie jakiś porządny budynek a nie... spichlerz. Zachodzi tylko pytanie, czy pogłoski o przeniesieniu przez rząd szkoły zawodowej nie są prawdziwe?... Wreszcie przyjęto od towarzystwa budowy pomnika Chałubińskiego miejsce i pomnik na własność gminy i uchwalono złożyć towarzystwu serdeczne podziękowanie przez delegację rady, za tak miły dar.

Omawiano jeszcze kilka mniej ważnych kwestji, jak usunięcie szpecących płotów przydrożnych, poczem podziękowano jeszcze raz Szan. gościom za łaskawe przybycie i posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Ponowna kradzież. Leon Gortyla, o którym już w poprzednim numerze wspominaliśmy, dzięki pobłażliwości policji dupuścił się nowej kradzieży — obecnie jednak mniejszej — skradł bowiem zegarek srebrny p. Głowińskiemu i rewolwer p. Wiąckowi. Teraz nie uszło mu to bezkarnie, choć skradzione rzeczy zwrócił, oddano go bowiem do aresztów w Nowym Targu.

Teatr krakowski da pierwsze przedstawienie w Zakopanem 14 lipca i zabawi u nas przez pięć tygodni. Będzie to nader miła atrakcja dla naszych gości, tembardziej, że grane będą przeważnie sztuki patrjotyczne. Zasługa to p. Dzikiewicza, właściciela hotelu „Morskie Oko", który się o to postarał i zawarł kontrakt.

Odczyty „Uniwersytetu lud." rozpoczną się dnia 1 sierpnia, a trwać będą do 10 września. Będą się one odbywały codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w sali hotelu „Morskie Oko" od godz. 8—12 przed południem.

Polychromja w parafjalnym kościele w tym roku wykończoną być nie może, domalowanym tylko będzie obraz w presbyterjum, wyobrażający sąd ostateczny. Jest również wygotowany projekt pająka do oświetlenia elektrycznego, którego wykonanie ma być oddane p. Piotrowi Seipowi z Krakowa. P. Seip wykonał już wiele bardzo ładnych sprzętów kościelnych jak srebrne cyborjum, puszki, lichtarze i w. i., a roboty te świadczą, że z zadania swego w wykonaniu pająka wywiąże się w przyszłości doskonale.

Weranda w cukierni hotelu „Morskie Oko" będzie na lato oszklona, a zarazem rozszerzona tak, że będzie mogła z łatwością pomieścić 500 osób.

Napad w kościele. Józef Gąsienica Bystrzan uderzył podczas nieszporów w kościele OO. Jezuitów Br. Wycisłę T. J. z powodu urazy, jaką czuł do Zakonu za jakąś sprawę polową. Napastnika wyprowadzono z kościoła i dokończono nabożeństwo przy zamkniętych drzwiach: Bystrzan jednak i na dziedzińcu kościelnym złorzeczył jeszcze OO. Jezuitom. Sprawę oddano sądowi w N. Targu.

Jeżdżenie po chodnikach. Goście nasi bardzo mało zważają na porządek i bądź to na rowerach, bądź też konno jeżdżą po chodnikach, które są prze-

cież tylko dla pieszych przeznaczone. Ciekawa jednak rzecz, że policja klimatyczna patrzy na to spokojnie i nie raczy nawet zwrócić uwagi. Czy to może względy?...

Przedstawienie „Gwiazdy“. W pierwszy dzień Zielonych Świąt amatorowie tow. „Gwiazdy“ odegrali wobec nader nielicznego audytorjum dwie sztuczki p. t. „Dwóch głuchych“ i „Flisacy“ (Anczyca). Przedstawienie to nie wypadło jednakże tak pomyślnie jak ostatnie. Sztuki salonowe wogóle nie dobrze są grane, n. p. „Flisacy“ wypadli daleko lepiej aniżeli "Dwóch głuchych“. W każdym razie mamy dowód żywotności towarzystwa i energji prezesa.

Most przy Łysej Polanie. Wskutek starań towarzystwa Tatrzańskiego i Karpackiego, obiecał węgierski minister handlu wybudować most przy Łysej Polanie kosztem rządu. Rzecz to wielkiej wagi dla turystów i może odtąd zwiększy się i ożywi znacznie komunikacja na węgierską stronę do tamtejszych Tatr.

Wypadek. Koń p. A. K. uderzył we wtorek wieczorem panią Ł. z „Liljany“ tak nieszczęśliwie, że padła niemal bez zmysłów. Natychmiastowa pomoc lekarska przywróciła jej przytomność; skaleczenia niema żadnego.

Czyszczenie studzien na wiosnę nie jest wyni kiem tyfusu, jak sądzi „Gazeta podtatrzańska“ — tego wymaga konieczny porządek w uzdrowiskach. Nie wiedzieć jak postępować: jeżeli przeprowadza się desinfekcje, to krążą wtedy rozmaite fałszywe pogłoski o epidemji, gdy niema porządku — wtedy powstają słuszne narzekania. Tak źle i tak nie dobrze.

Sobótka. Przez oba wieczory Zielonych świąt góry nasze wyglądały jakby zasiane gwiazdami — roiło się od migotliwych ognisk — był to dawny zwyczaj zachowany tu jeszcze — „Sobótka“.

Plany wodociągowe wykonane przez warszawską firmę „Drzewicki i Jaziorański“ są w urzędzie gminnym dla każdego do przejrzenia.

Walne Zgromadzenie „Tow. muzycznego“ odbyło się dnia 14 b. m. Ze złożonego przez p. Sieczkę sprawozdania wynikło, że towarzystwo mimo trudnych warunków, dzięki jednak tylko pracy jednostek, rozwinęło się pomyślnie i jest nadzieja, że w niedługim czasie będziemy mieli dobrą muzykę, mogącą iść w zawody z innemi, tem bardziej, odkąd kierownictwo objął p. Adam Wroński, znany kompozytor i kapelmistrz. Dochody wynosiły 9.457 kor. 62 h., z czego po odtrąceniu wydatków na rok bieżący pozostało 405 kor. 5 h. Następnie dokonano wybór do Wydziału i jako prezes wszedł ponownie p. Sieczka, zresztą skład pozostał prawie bez zmiany.

Otwarcie gospody ludowej, tow. Eleuterji, gospody jednej z pierwszorzędnych w Galicji, odbyło się dnia 15 b. m. Uroczytość tą uświetnili swoją obecnością licznie zebrani goście a między innymi duchowieństwo i pan Gedroić ze Lwowa. Podczas „bezalkoholicznej uczty“ przemawiało wiele osób, a p. Gedroić zwrócił uwagę, że pierwsza ta gospoda w Galicji, a tem większą ma ona wartość i znaczenie, że powstała właśnie w Zakopanem, gdzie się koncentruje w lecie życie z całej Polski. O ile można sądzić z początków, gospoda może się bardzo rozwinąć i wywrzeć wielki wpływ na umoralnienie ludności, bo przyjęto ją chętnie, a wiele górali garnie się z ochotą pod godło wstrzemięźliwości.

Drugi urząd poczty. Z dniem 1 czerwca zostanie otwarty urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Zakopanem. Urząd ten zajmować się będzie tylko przyjmowaniem przesyłek, tudzież spełniać funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Bilety powrotne do Zakopanego. Dla wygody publiczności zaprowadza dyr. kolei państw. następujące bilety powrotne, z czterodniową ważnością, wyłącznie z wymienionych poniżej stacyj, a mianowicie: z Krakowa do Nowego Targu i do Zakopanego w klasie I, II i III; z Makowa do Nowego Targu i Zakopanego w klasie II i III; z Podgórza miasta do Nowego Targu w klasie III i do Zakopanego w klasie II i III; ze Słotwiny do Zakopanego w klasie III. W cenie biletów powrotnych została uwzględnioną istniejąca obecnie, wyłącznie tylko na kolei Chabówka-Zakopane, zniżona cena biletów powrotnych z dwudniową ważnością. Szczegóły zawierają tablice cen jazdy, wywieszone w powyższych stacjach wydawczych.

STUDNIA PŁACZĄCA.

NOWELA. (Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem nie mogę się obronić instynktowej sympatji dla nieznanej mi, a pociągającej postaci Jana Gontier, bohatera tej smutnej przygody miłosnej, bezlitośnie przerwanej.

A nuż istotnie sprawiedliwość popełniła omyłkę? Powątpiewanie to oburza mnie i naraz budzi się we mnie szlachetna ambicja.

Czemu nie miałbym spróbować dowieść niewinności tego biedaka, aby go oddać narzeczonej?...

Kto mi zabroni, w wolnych chwilach, przejrzenia całego dochodzenia sądowego w tej sprawie, na którem się oparł wyrok potępiający?...

„Sprytną głowę będzie miał, według słów mego gospodarza, ten, który zedrze maskę z prawdziwego winowajcy“.

Dlaczego ja nie miałbym takiej głowy posiadać?...

* * *

Czwartek, 5 października.

Ah! jest coś nowego. Pokazuje się, że Julja Nançon była narzeczona skazańca, ma poślubić doktora Grandeau. To małżeństwo będzie tylko odnowieniem dawniejszego zamiaru; układy pomiędzy panią Nançon a doktorem miały już miejsce przed przybyciem Jana Gontier. Wszyscy żałują młodej panienki, bo matka zmusza ją do oddania swej ręki człowiekowi nienawistnemu.

Pani Nançon, wdowa ogromnie bogata, jest kobietą słabego umysłu, która dała się doktorowi absolutnie zawojować. Towarzystwo z Saint-Julien niezbyt czule jest usposobione do tej osobistości, którą mi przedstawiono jako intryganta.

Ja zaś, nie podzielając uprzedzeń miejscowych, tyczących się doktora, mimowolnie skonstatować muszę, że to on zbiera ostatecznie podwójną korzyść z morderstwa przypisanego Janowi Gontier, mianowicie: spadek po nieboszczyku i pozbycie się niebezpiecznego rywala...

Jutro piątek, dzień przyjęć u pań Nançon; złożę im moje uszanowanie w Hétraie.

Piątek, 6 października.

Przypuszczam, że te panie nie miały zamiaru przyjmować; ponieważ źle byłem powiadomiony, pomyliłem się co do furtki i niespodzianie spotkałem je w aleji wspaniałego parku, otaczającego La Hêtraie — tak się ich posiadłość nazywa.

Zrazu zdawały się nieco zażenowane, lecz gdy zdały sobie sprawę z mojej pomyłki, wprowadziły mnie do salonu pięknego, w którym doznałem bardzo uprzejmego przyjęcia.

Matka, pospolita, przybiera miny tęskne, skarży się na migrenę i wapory; takie chore z urojenia są miękkim woskiem, łatwym do urobienia w ręku doktora bez skrupułów.

Córka jest jasnowłosa panienka ma lat dwadzieścia, a wygląda zaledwie na szesnaście, tak jest wątła, drobna i delikatna. Uderzył mnie rozlany na jej twarzy wyraz smutnej rezygnacji; odrazu też doznałem wielkiego współczucia i ogromnej sympatji dla biednego dziecka — ofiary niezaprzeczenie. Chciałbym jej dopomódz, osłonić przed słabością matki, i niegodną pożądliwością, ale cóż ja dla niej mogę?...

Rozmowa leniwie się toczyła o rzeczach bieżących i kiedy zabierałem się do odejścia, otworzyły się drzwi salonu i jakiś pan wpadł jak wicher.

Lat około czterdziestu, wzrost pięć stóp i cali sześć, budowa koścista znamionująca siłę wyjątkową, nos orli mocno wydatny, zarost twardy i prosty, gałki oczne wypukłe, zaciągnięte krwawą siatką, ubranie wyszukane, ale w złym guście, pewność siebie człowieka czującego się w tym domu jak we własnym — odgadłem odrazu, iż znajduje się w obecności figury zagadkowej, którą gorąco pragnąłem poznać, to jest doktora Grandeau.

Widocznie nie spodziewał się zastać kogoś obcego w salonie przyszłej swojej teściowej.

Ten człowiek o manierach zdobywcy, uczynił na mnie wrażenie gbura świeżo okrzesanego; musi być grubijanin, a przytem skryty; przysiągłbym, że pod pokrywką miodowych słówek tleje gwałtowność skłonna do straszliwych wybuchów. Spojrzenie twarde stanowi niemiłą sprzeczność z uśmiechem zmysłowym, odsłaniającym górne zęby aż do dziąseł. Głos świszczący o brzmieniu fałszywem, sposób mówienia wyszukany, ruchy pretensjonalne. Krótko mówiąc: okrótnie mi się nie podobał.

Zresztą zostałem tylko kilka minut po jego przyjściu, tyle, by nakierować zręcznie rozmowę na moje mieszkanie.

Panna Nançon, która do tej chwili zachowywała się z obojętną grzecznością, zadrżała, spuściła oczy i rumieniec oblał jej czoło: doktór zwrócił na mnie swoje srogie oczy, jak gdyby chciał mnie niemi przebić na wylot, z wyrazem dziwnym, w jakim jednocześnie były: zdumienie, przestrach, groźba, czego nigdy nie zapomnę...

Wtedy zadowolony z mojego manewru pożegnałem się i wyszedłem.

Ani chybi, iż wiadomość, jakiej udzieliłem, rzuciła ziarno niepokoju do duszy doktora Grandeau.

Dlaczego?...

* * *

Sobota, 7 października.

Wracam od pani prezesowej; mąż jej, zmarły w roku zeszłym, był prezesem trybunału; wdowa zachowała ten tytuł.

Pod jej to opieką zawiązał się stosunek serdeczny pomiędzy Jankiem Gontier i Julką Nançon. Opowiadała mi rzeczy, w które ona tylko mogła być wtajemniczona, będąc powiernicą obojga:

„Janek przybył tu jako nadetatowy zastępca na jednomiesięczną próbę, poczem miał zostać poborcą i rzeczywiście był mianowany w czasie pobytu swego w Saint-Julien. Jako zupełnie ubogi, udał się do pana Honorjusza Grandeau, aby złożył za niego kaucję.

„Pan Honorjusz, ponieważ wychował go i bardzo kochał, czego dowodzą rozporządzenia zawarte w testamencie, pośpieszył zrealizować kwotę potrzebną, żeby ją mieć na zawołanie.

„Młody człowiek miał zabrać tę sumę składającą się z biletów bankowych po pięćset i po tysiąc franków, złożoną tymczasem w biurku p. Honorjusza.

„Wkrótce po jego przybyciu poznał u mnie na wieczorze Juljetę; tańczyli z sobą, podobali się wzajemnie, powiedzieli to sobie, i piorunem, w czterdzieści ośm godzin, przyrzekli sobie miłość dozgonną i małżeństwo.

„Nieszczęściem była ku temu jedna, raczej dwie przeszkody: pierwsza, że panienka była już jakoby narzeczoną tutejszego doktora Grandeau... Pan musisz już wiedzieć coś o tem?...

— Wiem.

— Dobrze. Drugą przeszkodą poważniejszej natury było: że pan Honorjusz z powodów familijnych zaprzysiągł nienawiść ku wszystkiemu, co nosi nazwisko Nançon: powiadomiony o zamiarach siostrzeńca, oparł się im stanowczo, grożąc Jankowi, że gdyby chciał trwać przy swojem, cofnie kaucję, wydziedziczy go, a nawet wypędzi go ze swego domu.

„Janek był zrozpaczony; zawziętość wuja stawiała go w trudnem położeniu, dając do wyboru; albo skazać się na życie w walce z niedostatkiem, lub wyrzec się miłości.

„Szło więc zwykłym porządkiem: tajemne spotkania w zakątku parku, bileciki składane w wydrążeniu drzewa, ukradkowe przysięgi wierności, łzy, jednem słowem odwieczna historja Romea i Julji. Biedne dzieci!

„Nareszcie Janek miał wyjechać. W przeddzień rozłąki było ostatnie spotkanie w godzinach popołudniowych.

„Janek oznajmił swojej ukochanej, że tego wieczora jeszcze przypuści szturm do wuja; lecz czy mu się próba powiedzie, czy nie, obiecał przyjść przed wyjazdem — miał wsiąść do pociągu odchodzącego o godzinie czwartej rano — złożyć w zwykłem ukryciu bilecik, w którym doniesie Julji o rezultacie swoich usiłowań.

„Tedy przy obiedzie, Janek próbował zwalczyć twardy opór pana Honorjusza. Pierwsze starcie było straszliwe. Mona, służąca, obecna tej scenie, zeznała to, czego była świadkiem, mówiąc nawiasem, straszliwie obciążyła biednego chłopca, którego ubóstwiała. Lecz kiedy wyszła z pokoju, pan Honorjusz się udobruchał. Tylko nie chcąc okazać natychmiastowego ustępstwa, naznaczył zwłokę kilkodniową do dania ostatecznej decyzji.

„Decyzja owa byłaby z pewnością przychylna, czego dowodem, że dobre człowieczysko ofiarował się natychmiast złożyć na jego ręce kaucję. Ten znów, przez zbytnią delikatność, odmówił, oświadczając, że przyjmie tę sumę, lecz jednocześnie z zezwoleniem wuja.

„W każdym razie, czując swoją wygraną, tego jeszcze wieczora napisał biuletyn o zwycięstwie, i wsiadłszy na rower, miał zawieźć go do wydrążenia w drzewie, znanego ukochanej, a potem odjechać koleją.

„A teraz, rozpoczyna się dla biedaka cały szereg niesłychanych nieszczęść.

„O świcie, Mona zastaje swego pana nieżywego w łóżku. Pędzą do lekarza domowego: lekarza niema, pojechał do wód na kurację. Zastępuje go kolega, a tym kolegą jest właśnie rywal Janka, doktór Grandeau.

„Przychodzi, i po pierwszych oględzinach oświadcza, iż śmierć nastąpiła przez uduszenie. Sąd powiadomiony, nakazuje autopsję: Jemu to polecono, a on zdaje sprawę w sposób najbardziej twierdzący, stanowczy, zaznaczając zgon pomiędzy godziną dwunastą a drugą nad ranem.

„Bacząc na ważne konsekwencje wypływające z tego orzeczenia, obowiązkowem było przeprowadzenie śledztwa drugostronnego; formalności tej zaniechano, a przekonana jestem, że to byłoby ocaliło biednego Janka.

„Zatem, urzędownie biorąc, zbrodnia została spełnioną przed jego wyjściem z domu: podejrzenie padło na niego z racji, „iż ani jedno wejście nie zdradzało najmniejszego śladu włamania". Zresztą, pan znasz ten dom, sam mogłeś ocenić nadmierne obwarowanie zamkami wszystkich drzwi, okien i okiennic i wszak zdajesz sobie sprawę z nieobliczonej wartości tego wniosku.

— Mordercą nie mógł być kto inny, prócz służącej lub Janka. On spał obok pokoju wuja; ona w mansardzie pod samym strychem. Oboje ręczyli, iż nic nie słyszeli w nocy, a nadto, Janek przysięgał, że przed odjazdem poszedł uściskać wuja, który, — zauważ to, proszę — „o godzinie trzeciej rano", według niego, „był w całej pełni życia!"

— To właśnie jest szczególne!

— Rozumie się, że mu nie uwierzono. Zwłaszcza inne okoliczności — fatalności, o których mówiłam przed chwilą — nie omieszkały dać materjału do poprzednich podejrzeń.

„Nasamprzód, zeznanie — tak ważne — służącej, odnośne do sprzeczki gwałtownej, która w dniu poprzednim wybuchła pomiędzy siostrzeńcem a wujem i ze strony tego ostatniego zeszła do groźby cofnięcia kaucji.

„Nadto, paczka banknotów, przedstawiająca tę sumę, którą pan Honorjusz trzymał w biurku, zniknęła! Posądzono siostrzeńca, rzecz prosta, o kradzież po zamordowaniu wuja. Ponieważ uwięziono go dopiero we dwadzieścia cztery godziny po odkryciu zbrodni, miał więc swobodę złożyć pieniądze w miejscu bezpiecznem.

„Jeszcze jedna rzecz. Dostrzeżono ślady krwi na paznogciach ofiary i przekonano się, że ręce Janka były podrapane. Zapytany o te zadraśnięcia Janek zbladł, zmieszał się i nie mógł słowa wymówić. Wszakże rozumiesz pan, iż niepodobna mu było bez uchybienia prawom honoru powiedzieć prawdę, wyznać, że tak wczesnym rankiem zawiózł list do panny Nançon, zdradzić tajemnicę miejsca ich schadzki! Drzewo stoi na zachodnim brzegu parku, trzeba przebyć rów najeżony ciernią i głogiem. Tam właśnie, przy zmroku porannym, biedny zakochany pokrwawił sobie ręce! Zresztą, Julja nie omieszkała spełnić swego obowiązku, skoro tylko dowiedziała się o rycerskiej delikatności nieszczęśliwego, oceniała jej konsekwencje.

„Wystąpienie jej przypisano gorącemu pragnieniu ocalenia od rusztowania człowieka ukochanego. Dla poparcia jej słów potrzebne było pokazanie listu od narzeczonego. Wprost nie do uwierzenia, jak wszystkie okoliczności nagromadzają się, aby pogrążyć niewinnego, ów list, o którym, po wyznaniu Julji obwiniony przysięgał, iż złożył go na zwykłem miejscu, „owego listu, Julja musiała się przyznać, że go nie znalazła!..."

— Więc ktoś go ukradł?

— Ah! — zawołała prezesowa tryumfująco — ja panu tego nie podszepnęłam! Ależ tak! widocznie ktoś go ukradł! A sama logika wskazuje, że nikt inny tego nie zrobił, tylko morderca pana Honorjusza.

— Lecz kto mógł być tym złodziejem?

— Otóż to pytanie; ja mam podejrzenia, lecz brak mi dowodów.

— Bądź co bądź, Julia, swoją interwencją, zamiast przysłużyć się biednemu Jankowi, zaszkodziła mu: sądy wyobraziły sobie, że chcą je wywieźć w pole.

„Badanie prowadzone na błędnem założeniu i przez zarozumiałego sądownika, doszło do wiadomego panu rezultatu. Tak, ten chłopiec, taki uczciwy i rycerski, przeżywa męki śmiertelne, oddalony o tysiąc mil od swojej ukochanej — którą zabierze mu inny, obdarłszy go z majątku, prawnie mu należnego.

Szepnąłem półgłosem:
„Zbrodniarz, dwie pieczenie upiekł przy jednym ogniu“.

W oczach prezesowej coś błysnęło: spojrzała na mnie uważnie, jakgdyby ważyła w myśli jakieś poufne słowa, atoli przezorność zamknęła jej usta i zakończyła ze sztuczną swobodą:

— Przepraszam, że na samym wstępie pańskim do naszego miasta, uraczyłam cię historją zbójecką, która bynajmniej nie może zajmować pana

— Nie wyobrazi sobie pani, do jakiego stopnia zajęło mnie jej opowiadanie. Choćby tylko dlatego, aby się uchronić przed zakusami tajemniczych wampirów, dla których nie istnieją przeszkody i zamki, by dusić ludzi wśród nocy!

Poczem, cały wzburzony opowieścią uprzejmej damy, udałem się do domu.

* * *

Niedziela, 8 października.

Pierwszego dnia wolnego wybrałem się na rowerze w stronę La Hetraie, na przeglądy miejsca schadzki dwojga kochanków.

Dzięki wskazówkom pani prezesowej, znalazłem odrazu, w zachodniej stronie posiadłości, rów najeżony kolczastymi krzakami, oddzielający ją od rozległego lasu. Ponieważ słońce jeszcze nie zaszło, wyciągnąłem się na mchu, oczekując pory stosownej do przeprawienia się przez fosę.

Byłem tam już od godziny może, kiedy lekki szelest zwrócił moją uwagę. Ujrzałem smukłą postać zbliżającą się w moim kierunku. Opromieniona blaskiem, zdawała się płynąć po łące, niby zjawisko czarodziejskie.

Poznałem pannę Nançon i zaledwie zdążyłem przycupnąć poza kępą paproci.

Pogrążona w zamyśleniu, nie spostrzegła mnie wcale. Wyraz niewypowiedzianego smutku zasępiał jej piękną twarzyczkę.

Nareszcie zatrzymała się przy buku stuletnim i po pałającem spojrzeniu, jakie utkwiła w wydrążeniu uczynionem przez czas, a może przez piorun w tym pniu odwiecznym, łatwo było odgadnąć skrytkę, której Janek powierzał wynurzenia miłosne.

Niestety! skrytka była pusta, a ten ukochany daleko, aby nie wrócić nigdy!... Biedna Ofelja twarz ukryła w dłoniach i długo płakała... Nakoniec otarła łzy, przyjaznym skinieniem pożegnała nieczuły pień omszały i zawróciła do pałacu.

Dowiedziałem się tego, co chciałem wiedzieć; opuściłem mój punkt obserwacyjny, okrążyłem park i zażywszy pedałów, co tchu wróciłem do Seint-Julien...

Biedna Juljo! — Czyżby to nie było możebnem oddać ci twego Romea?...

* * *

Czwartek, 19 października.

Drobnostka, a w skutkach znacząca!... Ubierając się dziś na bal do podprefektury, chciałem czempr-ę dzej zastąpić złamaną spinkę od kołnierzyka jakąś inną. Przewróciwszy do góry dnem wazonik porcelanowy będący własnością pana Honorjusza, w który rzucałem moje drobiazgi, rozsypałem je na gzemsie kominka i zobaczyłem papierek złożony we czworo, który rozłożywszy, pobieżnie przejrzałem.

Był to rodzaj notatki, na której stały trzy kolumny cyfr w dwóch oddzielnych szeregach.

Nie przypisując żadnej wagi do tego świstka, miałem go rzucić, gdy jedna cyfra nakreślona poniżej zwróciła moją uwagę, — doznałem olśnienia.

(C. d. n.)

Lista gości bawiących w Zakopanem

od 11 maja do 25 maja.

Michał Jurżów, Tarnopol, Zakątek
Antoni Kohn, Warszawa, hot. „M. O.“
Stanisł. Obrzud, N. Sącz, Staszeczkówka
Paweł Smakouz, Tarnopol, Br. pomoc
M. Horbacka, gub. Mohylewska, hot. Kuliga
Helena Tynowska, Monachjum, Zakątek
Antonina Stolfowa, Król. pol., Jagiellońska 42
Stef. Tomaszewska, „ „ „
Leon Wernic, Kalisz, Liljana,
E. Regulska, Litwa, Przecznica 15
Wal. Karoliński, Leżajsk, Klemensówka
Ks. Fel. Brażewicz, Król. pol. Z. Dra Chramca
Aniela de Herman, Warszawa, Jordanówka
Helena Słotwińska, Lwów, Łomnica
Marja Epsteinowa, Kraków, Skoczyska
Jan Jaworski, Gliniany, hot. Kuliga
Dr. Zygm. Jakesch, Lwów, hot. „M. O.“
Witold Brzeski, Kraków, Karpacka
Aniela Schrottmau, Z. dr. Chramca
Hip. Weissgerber, Lwów, Chramcówki 20
Józef Wedocin, Podgórze, Krupówki 6
Felicja Miłkowska, Warszawa, Chramowki 20
Anna Gostyńska, Lwów, Z. dra Chramca
Jan Rewskowicz, „ „ „ „
Antonina Kantecka, Kraków, Z. dra Chramca
Kaź. Szumińska, Warszawa, Staszeczkówka
Karol. Oberfeld, Kraków „
Ks. Jóż. Małuska, Erdówka, hot. Kuliga
Kaź. Madzirowicz, Jasło, hot. „M. O.“
Tad. Jakubowski, Warszawa, Zakątek
Kaź. Leinveber, Łódź, hot. Turystów
Stan. Lysakowski, Kraków, hot. „M. O.“
Ant. Liszka, gub. piotrkowska, „Oleńka“
Leon Bednarski, Przemyśl, Zakątek
Jan Baranowski, Warszawa, Jagiell. 2
Stanisław Karpiński, Kraków, hot. Kuliga
Lucyna Kotarbińska, „ „ „
Kaź. Czapelski, „ „ „
Dr, Fr. Bujak „ Ogrodowa 4
Dr. Emil Godlewski „ Zamojskiego 4
Helena Strażyńska „ Borek
Leon Roszkowski, Brzesko, hot. Kuliga
Dr. Mich. Lewicki, Kraków, „ „
Gust. Haack, Mysłowice, „ „
Wilhelm Krierisch „ „ „
Józef Fischer Kraków „ „
Dr. Kamil Kraft, Kraków, hot. Turystów
Karol Pero, N. Sącz, hot. „M. O.“
Feliks Berski, „ „ „ „ „
Marja Sikorska, Kalisz, Zakł. dra Hawranka

Adrjanna Choralicz, Paryż Zakł. dra Hawranka
Dr. Gustaw Kaden, Kraków, Skoczyska
Marja Pezanowska, Kr. polskie, Krupówki 60
Janina Giżycka, Kraków, Krupówki 60
Helena Zabłocka, Inowrocław, Gierlach,
Jan Jarosz, Borzęcin, Kościelna 5
Eufrozyna Zaruska, Kościelna 2
Dr. Mieczysław Glinki, Warszawa, Liljana
Jan Reklewski, N. Sącz, hot. „M. O."
Bronisł. Hołubowicz, Podole „ „ „
Dr. Piotr Troicki, Warszawa „ „ „
Dr. Karol Rychliński, „ „ „ „
Konst. Leutz „ „ „ „
Wanda Niemirycz, Kraków, „Wanda"
Dr. Meyer, Mysłowice, hot. Kuliga
Dr. Adolf Müller, Wiedeń, Skoczyska
Ernest Świeżowski, Warszawa, Skibówka 11
Tad. Krassowski, Podole ros., Z. dra Chramca.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Hotele:

„Morskie Oko" — „Turysta" — „Pod Giewontem" — „Staszeczkówka" — „Warszawski" (Dra Danielaka).

Zakłady:

Zakł. wodoleczniczy Dra Chramca (centr. ogrzewanie, oświetlenie elektr.) — z całem utrzymaniem i leczeniem od 8 kor. dziennie.

Zakł. Dra Chwistka — od 8 kor. dziennie.

Zakład dla chorób gruźliczych p. Zofji Hawrankowej — od 9 kor. dziennie.

Sanatorjum dla chorób piersiowych w Kościeliskach — od 11 kor. dziennie.

Pensjonaty:

Pens.	„Skoczyska" . . .	od	10 k.	dziennie.
„	„Liljana"	„	9 „	„
„	„Klemensówka" (Bauera)	„	8 „	„
„	„Maxfeldowej" . .	„	8 „	„
„	„Neużylowej" . . .	„	7 „	„
„	„Ukraina"	„	7 „	„

Ruch pociągów:

Odchodzą z	Zakopanego .	10·15	5·10
	Chabówka . . .	12·15	7·05
	Kraków	4·40	11·00
Odchodzą z	Krakowa . . .	11·40	9·02
	Chabówka . . .	4·00	1·40
	Zakopane . . .	6·00	3·40

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska", willa Polanka obok poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 Kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Poczta otwarta od 8-ej rano do 12-ej w poł. i od 2-ej do 6-tej popoł., w niedzielę od $8^1/_2$ do $11^1/_2$ rano i od 3 do 4 popoł. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Telegraf** otwarty jest od 7-ej rano do 9-ej wieczór bez przerwy. **Telefon** funkcjonuje w tych samych godzinach, co i telegraf. **Listy roznoszone są** o 8-ej rano i 4-ej popoł. **Paczki rozwozi się** o 8-ej rano i o 4-ej popołudniu. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do $1^1/_2$ kg. 6 hal., do 5 kg. 10 h. do 10 kg. 20 hal, nad 10 kg. 30 hal.; jeśli jest kilka paczek bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hal. bez względu na wagę.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Data	Ciepłota najw. i najniższa	Ciśnienie barometryczne	Stan powietrza
11/5	28·4—1·3	694·9	pogoda
12/5	31·0—0·6	698·4	deszcz
13/5	33·2—1·7	701·0	śnieżyca
14/5	33·6—1·1	701·9	pogoda
15/5	36·5—4·0	698·2	„
16/5	36·2—3·8	697·3	„
17/5	37·2—0·5	699·1	„
18/5	36·2—2·8	695·4	„
19/5	32·8—5·0	694·4	deszcz
20/5	26·6—1·0	696·7	„
21/5	34·8—1·0	698·2	pogoda
22/5	34·2—1·6	695·4	deszcz
23/5	34·4—1·6	695·4	pogoda
24/5	30·0—0·6	696·8	deszcz

Spółka Handlowa

w Zakopanem

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką).

Filie: **na Chramcówkach l. 14** i w Nowym Targu na Rynku.

WIELKI SKŁAD TOWARÓW MIESZANYCH

poleca:

Wszelkie towary kolonialne i spożywcze
Wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo
Porcelanę, szkło, lampy i przybory do lamp
Naczynia kuchenne blaszane i żelazne
Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące
Naftę, farby, lakiery; materyały pisemne
Przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne
Perfumeryę, bieliznę
Wyroby koszykarskie, Zabawki
Wyprzedaż serdaków własnego wyrobu
Wielki skład ***wyrobów drzewnych*** *rzeźbionych.*

Spółka handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju potrzebne towary, tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy

przy ul. Krupówki

850 metrów nad poziomem morza położony.

Zastosowanie wszelkich metod nowoczesnych wodoleczniczych, elektryzowanie, masaż.

Zakład dyetetyczno-hygieniczny

urządzony w willi „Adaslówka", 950 metrów nad poziomem położony, w miejscu spokojnem zdala od ruchu turystycznego, wśród lasów szpilkowych.

Przyjmuje chorych na osłabienie nerwowe, chorych z upośledzonem trawieniem na tle funkcyonalnem, rekonwalescentów po ciężkich chorobach i chorych na otyłość.

Nie przyjmuje chorych na wady serca niekompensowane, na gruźlicę płuc i umysłowo chorych.

Leczenie polega na zostosowaniu najnowszych metod dyetetyczno-hygienicznych.

Dr. Bronisław Chwistek
lekarz kierujący.

Bazar przemysłu krajowego

J. F. J. Komendziński

Zakopane — Krupówki.

Poleca Szanownej Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite **zabawki** z drzewa dla dzieci. Wielki wybór **mebli bambusowych** i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. **Fartuszki** ozdobne w stylu huculskim. **Dywany, chodniki, portyery, kilimy**, patarafki i t. p. **Koce** wełniane, **derki, kapy** na łóżka. **Hafty** wiązownickie. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. **Bławaty, materye** wełniane na suknie, oraz płócienka, zefiry i perkale. **Bieliznę męską i damską. Rękawiczki** warszawskie. **Parasole i parasolki. Krawatki. Bieliznę** dla turystów. **Obrusy, serwety, ręczniki, chustki** do nosa. **Serdaczki** sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Zakład Wodoleczniczy

Dra Chramca

w Zakopanem

otwarty cały rok.

Ceny przystępne — począwszy od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem.

Pierwszorzędne urządzenie lecznicze.

Oświetlenie elektryczne.

Park świerkowy. — Gimnastyka.

Z powodu wielkiego zapasu KONIAK — po cenach fabrycznych sprzedaje.

Skład Materyałów Aptecznych

Magistra Farmacyi

✶ E. de CLOSMANNA ✶

pod własnym zarządem

poleca: **Wina** 20-letnie kuracyjne, **Koniaki,** także we flaszkach turyst. po 80 ct. **Środki lecznicze dyetetyczne. Wody i Sole mineralne,** Herbatę, Czekoladę, Miód, **Wyroby gumowe,** Szczotki, Grzebienie, Rękawice do nacierania, **Termometry,** Przybory **fotograficzne.**

„Eau de Capille"

najlepsza woda przeciw wypadaniu włosów.

WAGA OSOBOWA patent. — Ceny najniższe.

Ul. Krupówki l. 50 **tylko za Mostkiem.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. Druk W. Korneckiego w Krakowie.